

Film jest snem - recenzja do gazety

W roku 1974 w ukazała się kolejna praca znanego już krytyka filmowego szkoły polskiej Konrada Eberhardta. „*Film jest snem*” nie jest ona kolejną pracą o charakterze akademickim, autor swoją niezwykłą erudycją wykracza poza granice nauki o filmie. Autor stwarza pewien rodzaj traktatu logiczno-filozoficznego, stara się uchwycić te zjawiska, które nie zostały jeszcze w pełni zrozumiane.

Konrad Eberhardt komunikuje się z czytelnikiem w sposób zrozumiały, w jego eseju dominującym wyrażeniem staje się „sen”. Metafora snu – sen jako wykładnik do dalszych rozważań w zakresie tematyki filmowej i filozoficznej. W pracy mamy przykłady rozlicznych odniesień za pomocą, których autor obrazuje nam naturę problemu. Autor chce byśmy sami dochodzili własnych wniosków, przez co w pracy nie brak hipotez i konkluzji skierowanych do nas samych.

Celem książki jest ukazanie procesu „snu w kinie”, któremu autor w książce poświęca główną uwagę. Jego wywody zmierzają w kierunku odkrycia „trzeciego wymiaru kina”. Próbuje on nazwać, to wydaje się niewerbalne czasami wręcz niewidzialne, sięga głęboko do psychiki widza, tam gdzie zaczyna się produkcja obrazu. Rozważania autora w dużej części dotyczą snu, stara on się sprawdzić jak sen może mieć się do projekcji filmowej. Zauważamy zresztą, że w eseju autor znajdzie bardzo zgrabny pomost łączący. Jego słowa mówią zarówno o śnie filmowym jak i rzeczywistym, w trakcie czytania ta przenośnia staje się dla czytelnika czymś całkiem oczywistym.

Krytyka Eberhardta skupia się również na pojedynczych przykładach filmowych, które wpisuje on zakres rozważań swojej pracy. Są to rozważania na temat czasu i przestrzeni. Zwraca tutaj uwagę na poszczególne zabiegi, charakteryzuje wybrane partie słynnych produkcji, by ukazać kwintesencję procesu twórczego. Autor poszukuje oka widza. W pracy trawa nieustanna polemika. Słowa za i słowa przeciw starają się zdefiniować poprawną definicję widza.

W skrócie można stwierdzić, że praca Eberhardta, to studium tego, co było i jest w kinie najbardziej pierwotne. Dlatego autor sięga po tak głębokie obszary ludzkiego umysłu, swoją opowieść o kinie zaczyna od ekranu. Osobno mówi o ciemności i świetle. Drogą badacza stara się dojść obiektywnej prawdy.

Oczywiście wszystkie wywody krytyka, które z początku mogą wydać się czytelnikowi zbędne znajdują swoje uzasadnienie. To właśnie owe wprowadzenia są dużym atutem książki, pozwalają one lepiej i zrozumieć strukturę. Książka przedstawia nam swój zakres problematyki w fascynujący i przekonujący sposób.

Przykłady są ciekawym zobrazowaniem problemów, które autor wyjaśnia. Autor lawiruje pomiędzy problematyką psychologiczno-filozoficzną a filmową. Ukazuje trudne, czasem nie do wyjaśnienia kwestie przez innych krytyków, z drugiej strony. Ilustracje „snów” pomagają czytelnikowi w zrozumieniu intencji autora. Wszystkiego to, co autor owiewa aurą sennej tajemnicy jest pociągające. Stany, w których znajdują opisani są stanami oderwania od rzeczywistości. Rzeczywistość jest ważnym punktem rozważań Konrada Eberhardta, realną rzeczywistość w stara się on przełożyć na rzeczywistość filmową. Kontrastuje ze sobą te dwa rodzaje widzenia. Przystawia kino w zarysie, mówi o nim jako o „magicznym” dziele człowieka, któremu, wszyscy jesteśmy w stanie się poddać. Magia czerpana z obrazu jest dla autora rzeczą pierwszorzewną. Eberhardt uświadamia widza, że manipulacja, której podlega jest częścią przekazu, któremu świadomie lub podświadomie się oddajemy.

Myślę, że „*Film jest snem*” jest najlepszą z wydatnych prac Konrada Eberharta, swoją oryginalnością zaspokoi głód każdego czytelnika.